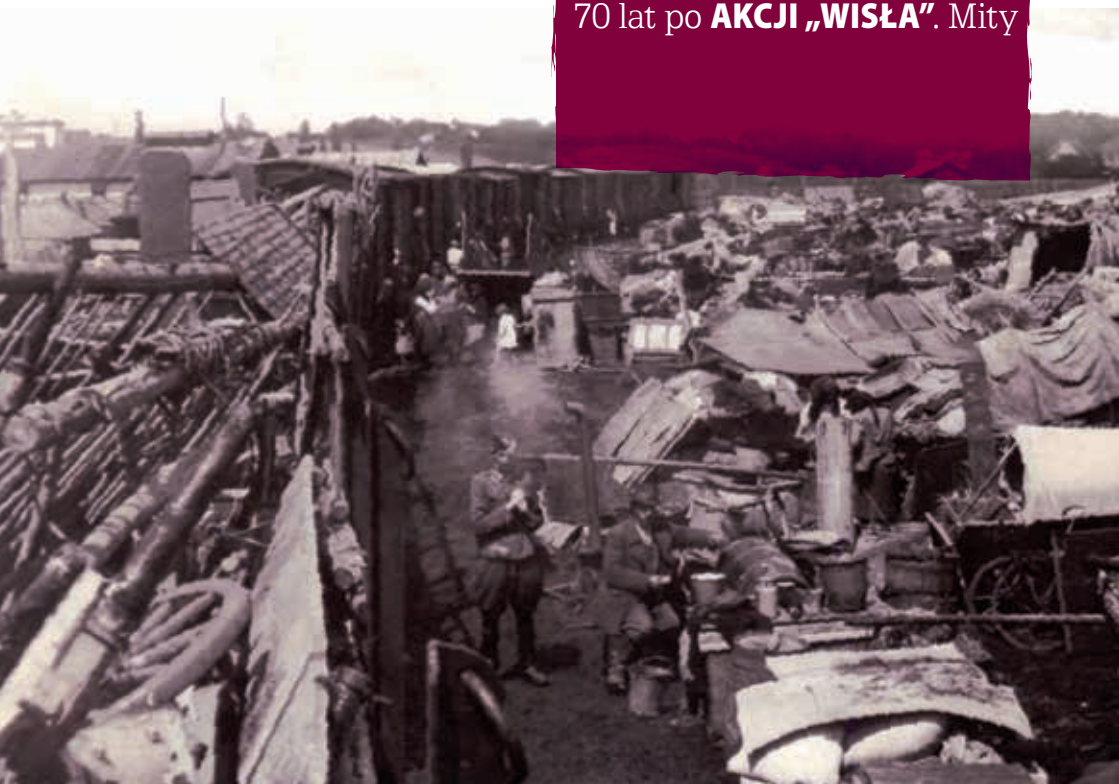


1947
2017

70 lat po **AKCJI „WISŁA”**. Mity



70 lat po **AKCJI „WISŁA”**. Mity

Z badań historyków zajmujących się akcją „Wisła” wynika, że temat deportacji ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie i północne Polski w 1947 roku w zasadzie został wyczerpany. Nowe światło na to zagadnienie mogą co najwyżej rzucić dokumenty z rosyjskich archiwów pod warunkiem, że zostaną odnalezione i odtajnione.

Ustalenia badaczy nie przekładają się, niestety, na powszechną wiedzę historyczną. Tu w znacznej mierze wciąż funkcjonują półprawdy, przeinaczenia i mity, które są wynikiem jednostronnego i często fałszywego przedstawiania kwestii ukraińskiej w powojennej Polsce. Zmianie tego stanu rzeczy nie sprzyja emocjonalny stosunek każdej ze stron — polskiej i ukraińskiej — do własnych krzywd i jednocześnie niedostrzeganie zła wyrządzonego drugiej stronie. Ponadto niejednokrotnie obserwować możemy mechanizm usprawiedliwiania zła wyrządzonego innemu — w imię narodowego egoizmu, z nienawiści czy też — czego nie można wykluczyć — w czyimś interesie. Takie podejście nie sprzyja wzajemnemu zbliżeniu, a wręcz obraża i poniża drugi naród. W tej sytuacji, wzajemne polsko-ukraińskie gesty pojednania tracą na mocy i znaczeniu.

Mniejszość ukraińska w Polsce podczas I Kongresu Ukraińców Polski w 1997 roku zajęła oficjalne stanowisko wobec krzywd wyrządzonych

■ Ustalenia badaczy nie przekładają się, niestety, na powszechną wiedzę historyczną. Tu w znacznej mierze wciąż funkcjonują półprawdy, przeinaczenia i mity, które są wynikiem jednostronnego i często fałszywego przedstawiania kwestii ukraińskiej w powojennej Polsce. Niejednokrotnie obserwować możemy mechanizm usprawiedliwiania zła wyrządzonego innemu — w imię narodowego egoizmu.

Polakom przez Ukraińców. W „Pośłaniu do Polaków” czytamy: „Ciężko doświadczeni przez historię Ukraińcy w Polsce dobrze rozumieją cierpienie i ból niewinnych ofiar ostatniej wojny i okresu powojennego. W sposób szczególny odczuwamy ból Polaków, którzy ucierpieli z rąk ukraińskich. Czcimy pamięć poległych, a rodzinom tych, którzy doznali niesprawiedliwości, wyrażamy głębokie współczucie i ludzką solidarność. Przyłączamy się do ukraińskich głosów, które mówią: Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Stanowisko to zostało zaprezentowane także w „Uchwale II Kongresu Ukraińców w Polsce w 2012 roku w sprawie pojednania polsko-ukraińskiego”, w którym czytamy: „Do Polaków, którzy osobiście zostali dotknięci krzywdą z rąk ukraińskich, do ich bliskich i wszystkich ludzi dobrej woli zwracamy się ze słowami pojednania. Przebaczymy i prosimy o przebaczenie!”.

■ „Do Polaków, którzy osobiście zostali dotknięci krzywdą z rąk ukraińskich, do ich bliskich i wszystkich ludzi dobrej woli zwracamy się ze słowami pojednania. Przebaczymy i prosimy o przebaczenie!”

Innym dowodem na pragnienie ze strony społeczności ukraińskiej wyjaśnienia wzajemnych krzywd w duchu dialogu było zainicjowanie oraz współpraca Związku Ukraińców w Polsce ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej przy organizacji międzynarodowych seminariów historyków „Polska–Ukraina. Trudne pytania”. Ukraińcy z Polski nie unikali również tematu kwestii polskich ofiar z rąk ukraińskich. W 2003 roku ówczesny prezes Związku, śp. Miron Kertyczak uczestniczył w uroczystości odsłonięcia pomnika Polaków zamordowanych w Porycku/Pawliwce na Wołyniu. W 2013 roku Związek zorganizował Społeczne Obchody Rocznicy Rzezi Wołyńskiej. W ich ramach miały miejsce polsko-ukraińskie uroczystości w Porycku/Pawliwce, konferencja w Łucku, występ teatru z Lublina ze spektaklem „Aporia 43”. W dokumencie przyjętym przez Radę Główną Związku Ukraińców w Polsce w przededniu siedemdziesiątej rocznicy zbrodni na Wołyniu stwierdzono między innymi: „W siedemdziesiątą rocznicę

antypolskiej akcji ukraińskich formacji zbrojnych na Wołyniu, w wyniku której zginęły dziesiątki tysięcy osób, składamy hołd pomordowanym, zaś ich rodzinom wyrażamy nasze współczucie i ludzką solidarność. Nasz hołd składamy również pamięci tysięcy Ukraińców, którzy zginęli z rąk różnych polskich formacji zbrojnych. Wzywamy władze Ukrainy i Polski, aby uczyniły wszystko dla godnego upamiętnienia ofiar, a w szczególności pochówku tych, których miejsc wiecznego spoczynku jeszcze nie ustalono”.

W świetle działań podjętych przez Ukraińców w Polsce na rzecz pojednania, nie może nie oburzać sytuacja, gdy publicznie są bagatelizowane doznane przez nich dramat i cierpienie. Niestety, mimo upływu lat, prowadzonych rzetelnych badań naukowych, wielu obiektywnych publikacji nadal w środowiskach niechętnych Ukraińcom utrzymuje się tendencja do usprawiedliwiania wyrządzonej im krzywdy. Przypadająca w tym roku siedemdziesiąta rocznica akcji „Wisła” stała się dla tych, którzy postrzegają ją jako uzasadnione działanie komunistycznych władz polskich okazją do jeszcze silniejszego powielania, a nawet tworzenia nowych mitów i manipulowania tragiczną wspólną polsko-ukraińską przeszłością. Historia mniejszości ukraińskiej w Polsce jest nieodłączną częścią historii Polski i Polaków.

Pomimo istnienia szeregu rzetelnych publikacji historyków, głosy pochwalające deportację z 1947 roku, podczas której zastosowano w dwa lata po zakończeniu II wojny światowej zbiorową odpowiedzialność wobec obywateli polskich narodowości ukraińskiej, pojawiły się w 2016 roku również w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej. Z trybuny Sejmu padł między innymi postulat unieważnienia uchwały Senatu RP przyjętej w 1990 roku potępiającej akcję „Wisła”. Tegoroczne obchody siedemdziesiątej rocznicy tego tragicznego

■ **Historia mniejszości ukraińskiej w Polsce jest nieodłączną częścią historii Polski i Polaków. Pomimo istnienia szeregu rzetelnych publikacji historyków, głosy pochwalające akcję „Wisła”, podczas której zastosowano w dwa lata po zakończeniu II wojny światowej zbiorową odpowiedzialność, pojawiły się w Sejmie RP.**

wydarzenia, organizowane przez społeczność ukraińską we współpracy z polskimi środowiskami, nazwane zostały przez środowiska wrogie mniejszości ukraińskiej — prowokacją. Idąc za tym tokiem myślenia należałoby uznać, że wspólne obchody tragicznych wydarzeń w relacjach polsko-ukraińskich z udziałem najwyższych władz obu państw, Kościołów i zwykłych obywateli też były prowokacją.

Brak pozytywnej decyzji w 2016 i 2017 roku ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji odnośnie finansowego wsparcia rocznicowych obchodów akcji „Wisła” (o które wystąpiły trzy organizacje) oraz jasnego stanowiska w kwestii przypadającej w tym roku rocznicy ze strony władz RP, budzi poważne rozczarowanie i zaniepokojenie wśród wielu obywateli RP narodowości ukraińskiej, nie tylko świadków akcji „Wisła” i potomków deportowanych, ale również wielu Polaków. Tego typu sytuacja ma miejsce po raz pierwszy od 1989 roku. Dziwi także brak reakcji instytucji państwa na przejawy propagowania nienawiści na tle narodowym oraz pochwalania instytucji komunistycznego państwa i zbrodni okresu powojennego dokonanych na Ukraińcach. Takie podejście ze strony władz centralnych, części mediów i środowisk politycznych, wywoła wyłącznie negatywne zjawiska szkodzące zarówno społeczności ukraińskiej w Polsce, jak i wizerunkowi Rzeczypospolitej. Brak odwagi politycznej, by kontynuować proces rozpoczęty uchwałą Senatu RP z 1990 roku wdrażany przez długoletniego przewodniczącego Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu RP Jacka Kuronia, polskich intelektualistów, działaczy społecznych, oraz sygnatariuszy Apelu potępiającego akcję „Wisła” z 1997 roku, a także wspólnej deklaracji prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego

■ **Brak pozytywnej decyzji w 2016 i 2017 roku ze strony MSWiA odnośnie finansowego wsparcia rocznicowych obchodów akcji „Wisła” (o które wystąpiły trzy organizacje) oraz jasnego stanowiska w kwestii przypadającej w tym roku rocznicy ze strony władz RP, budzi poważne rozczarowanie i zaniepokojenie wśród wielu obywateli RP narodowości polskiej i ukraińskiej, nie tylko świadków akcji „Wisła” i potomków deportowanych, ale również wielu Polaków.**

i prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki z 2007 roku spowoduje, że droga polsko-ukraińskiego zbliżenia i pojednania będzie jeszcze bardziej wyboista. Ten brak odwagi i zrozumienia dla krzywdy własnych obywateli narodowości ukraińskiej powoduje, że ogromny wysiłek, jaki został włożony przez Ojca Świętego Jana Pawła II, polskich i ukraińskich hierarchów w proces polsko-ukraińskiego pojednania traci na znaczeniu.

Mit¹

Rzeszowszczyzna, 1947. Pacyfikacja wsi podczas
akcji „Wisła”. Fot. Jan Gerhard,
archiwum Jerzego Tomaszewskiego



Komunistyczne władze Polski przeprowadziły **AKCJĘ „WISŁA”** w imię wyższej konieczności, gdyż UPA zagrażała integralności terytorialnej państwa

Takie stwierdzenie oznacza, że akcja „Wisła” pozwoliła uniknąć szczególnego niebezpieczeństwa grożącego Polsce i Polakom oraz powstrzymała wojnę w południowo-wschodniej Polsce, która mogła trwać wiele lat. Zwolennicy tego poglądu ignorują fakt, iż to Stalin, który za zgodą Roosevelta i Churchilla przyłączył do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wschodnie terytory II Rzeczypospolitej, a dokładny przebieg granicy ustalił z polskimi komunistami już w lipcu 1944 roku, decydował o kształcie terytorialnym powojennej Polski, a nie Ukraińcy w Polsce, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińska Powstańcza Armia. Nikt nie pytał polskiego społeczeństwa o zdanie, bowiem interesy Moskwy były kwestią nadrzędną. Ludność ukraińska zamieszkująca południowo-wschodnią Polskę nie stanowiła zagrożenia dla przyszłego *status quo* polsko-sowieckiej granicy — wydaje się wątpliwe, żeby władze sowieckie w jej imieniu wysuwały roszczenia terytorialne względem Polski. Wyrazistym przykładem jest rok 1951, kiedy to pomiędzy Polską a ZSRR doszło do wymiany terenów. Obecności Polaków w okolicach Krystynopola czy Ukraińców w okolicach Ustrzyk Dolnych i Lutowisk nie brano pod uwagę jako argument. Z obu regionów wysiedlono wszystkich mieszkańców. Ponadto, gdyby władze polskie liczyły się z taką możliwością, z Polski zostaliby również wysiedleni Białorusini i Litwini.

■ W lipcu 1944 roku, zdecydowano o kształcie terytorialnym powojennej Polski. Nikt nie pytał polskiego społeczeństwa o zdanie, bowiem interesy Moskwy były kwestią nadrzędną. Ludność ukraińska zamieszkująca południowo-wschodnią Polskę nie stanowiła zagrożenia dla przyszłego *status quo* polsko-sowieckiej granicy.

Nie miały także miejsca przesiedlenia ludności słowackiej, mimo wrogiego stosunku Słowaków do Polski — udział w agresji 1939 roku. Pozostawienie Ukraińców nie oznaczałoby także zagrożenia dla ludności polskiej, gdyż od zakończenia wojny UPA zależało na pozyskaniu Polaków i w zasadzie nie prowadziła masowych akcji wobec ludności cywilnej. Porozumienia zawierane przez UPA z polskim podziemiem antykomunistycznym, wspólne działania zbrojne (np. atak na placówkę Milicji Obywatelskiej, Urzędu Bezpieczeństwa i Komisji Przesiedleńczej w Hrubieszowie) sprzyjały zmniejszeniu strat po stronie polskiej ludności cywilnej. Strat Polaków z terenu pogranicza polsko-ukraińskiego, gdzie proporcje narodowościowe były mocno zróżnicowane, nie można porównać ze stratami na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Ponadto nie należy zapominać, iż zbrojnych akcji dokonywało podziemie, a nie ludność cywilna, która w 1947 roku była już zmęczona działaniami wojennymi. Od stycznia 1947 roku osłabieniu ulegała też UPA, czego dowodem były liczne dezercje z oddziałów. Wymowny jest fakt, że na początku 1947 roku, kiedy rozpoczęto przygotowania do akcji „Wisła”, liczbę Ukraińców w Polsce oceniano na około 20 tys. osób. Deportacją objęto również tereny, na których UPA nie działała i nie było ofiar wśród ludności polskiej (np. zachodnią część Beskidu Niskiego). Zdaniem historyków, na terenie południowo-wschodniej Polski, w przeciwieństwie do Wołynia i Galicji Wschodniej, większość ofiar wśród ludności cywilnej stanowili Ukraińcy. Lansowanie tezy o wyższej konieczności, o zagrożeniu w 1947 roku ze strony UPA dla życia Polaków jest zatem niczym innym, jak przenoszeniem na tereny powojennej Polski obrazu konfliktu z innych obszarów i stanowi nieudane usprawiedliwienie zastosowania wobec Ukraińców stalinowskiej zasady odpowiedzialności zbiorowej, którą, dodajmy, potępił Senat RP w 1990 roku. Należy zadać pytanie, czy to stan wyższej konieczności powodował, że po 1947 roku na terenach, z których

deportowano ludność ukraińską, władze przez cały okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej inicjowały i wspierały niszczenie i profanowanie ukraińskich świątyń (np. cerkiew we wsi Rajskie w Bieszczadach wysadzono w powietrze w 1980), w latach siedemdziesiątych. Zmieniły ponad sto nazw miejscowości, rugowały z lokalnej pamięci jakiegokolwiek ślady obecności ukraińskiej kultury. Niszczono groby, kapliczki przydrożne, fałszowano dzieje terenów pogranicza.

■ Czy to stan wyższej konieczności powodował, że po 1947 roku na terenach, z których deportowano ludność ukraińską, władze inicjowały niszczenie i profanowanie ukraińskich świątyń (cerkiew we wsi Rajskie w Bieszczadach wysadzono w powietrze w 1980), w latach siedemdziesiątych. Zmieniły ponad sto nazw miejscowości,



Pozorowany oddział UPA, tzw. czota „Czumaka”.
Fot. Archiwum Ukraińskie



Mit²

Akcja „Wisła”. Ukraińska wieś wysiedlana przez polskich żołnierzy. Fot. Jan Gerhard, archiwum Jerzego Tomaszewskiego



UPA W 1947 ROKU wciąż stanowiła poważne zagrożenie

Mit ten nierozzerwalnie wiąże się z pierwszym, jednak ma swoją specyfikę. UPA dążyła do zbudowania państwa ukraińskiego na terenach zamieszkałych przez Ukraińców. Oznaczało to konflikt z ZSRR, Polską i Niemcami. Sytuacja zmieniła się po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski. Stalin, który narzucił nową granicę Polsce, paradoksalnie zrealizował aspiracje terytorialne Ukraińców, w tym OUN. Po ustanowieniu granicy polsko-sowieckiej zarówno dla podziemia ukraińskiego, jak i polskiego głównymi wrogami stali się komuniści. Dlatego w 1945 roku miały miejsce próby porozumienia między UPA a podziemiem poakowskim. Obie strony zobowiązały się do zaniechania akcji zbrojnych, napadów na wsie oraz do pomocy w przeciwdziałaniu akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej i polskiej.

UPA zaczęła rozbudowywać swoje struktury dopiero po zaangażowaniu wojska do akcji wysiedleńczej Ukraińców na terenach ZSRR: w maju 1946 roku liczba sotni z 4–5 wzrosła do 16–17. Głównym celem walki stało się sparaliżowanie akcji deportacyjnej. Po zakończeniu akcji wysiedleńczej na sowiecką Ukrainę liczba sotni zmniejszyła się, a stan liczebny ukraińskiego podziemia wynosił 2–2,5 tys. ludzi, w tym 1,5 tys. osób w sotniach, które nie przejawiały większej aktywności, co znajduje potwierdzenie w dokumentach, między innymi w raporcie dowódcy 8. Dywizji Piechoty, która operowała w Bieszczadach. O słabości UPA w 1947 roku świadczy także fakt, że nie podjęła ona akcji zbrojnych, aby zapobiec wysiedleniu Ukraińców na ziemie zachodnie i północne Polski.

Jest rzeczą oczywistą, że żadna władza nie może tolerować wrogiej partyzantki, tym bardziej obcej, działającej na podległym jej terenie. Niewątpliwie UPA dla władz komunistycznych była partyzantką wrogą ideologicznie i narodowo. Władze musiały ją zlikwidować. Dlaczego jednak nie podjęły zdecydowanej walki z UPA na przełomie 1946–1947? Zima to najlepszy okres do zwalczania partyzantki. Dopiero po śmierci generała Karola Świerczewskiego propagandowo rozdmuchano stopień zagrożenia ze strony UPA. Według danych, które posiadały ówczesne władze komunistyczne malała liczba ofiar ze strony cywilnej ludności polskiej. W 1945 roku zginęło 368 cywilów, rok później – 98, a od stycznia do marca 1947 – dziesięć osób. Zdarzało się, że na konto UPA zapisywano ofiary zwyczajnych band rabunkowych czy wojska. W tym okresie życie straciło 1600 żołnierzy, funkcjonariuszy UB, MO. Dane te świadczą o zmniejszającym się zagrożeniu ze strony UPA.

Państwo polskie dysponowało w 1947 roku dostatecznymi siłami i środkami, aby ostatecznie pokonać ukraińską partyzantkę. Władze coraz skuteczniej zwalczające polskie podziemie dysponowały coraz lepiej zorganizowanym aparatem represji, *notabene* wspieranym przez sowieckich doradców. Zastosowano jednak zasadę odpowiedzialności zbiorowej wobec wszystkich Ukraińców, nie zwracając uwagi na stopień ich lojalności wobec Polski, stopień poparcia dla UPA, stosunek do polskich sąsiadów, zróżnicowanie miejscowości pod względem proporcji narodowościowych. O politycznych, a nie militarnych intencjach władz świadczy fakt, że wobec UPA nie miały zastosowania dwie ogłoszone w Polsce amnestie. Według badaczy amnestie „rozładowały” partyzantkę w lasach, doprowadziły do zmniejszenia potencjału polskiego antykomunistycznego podziemia. Podobnie w ZSRR zastosowanie amnestii dało sowieckim władzom ogromną przewagę w walce z UPA. O politycznych i nacjonalistycznych składowych decyzji

o akcji „Wisła” zaświadcza również to, że sprawujący od 1944 roku władzę w Polsce komuniści w celach swej legitymizacji odwoływali się do polskiego nacjonalizmu. I to nie tylko w stosunku do Ukraińców. Przy pomocy „małej zwycięskiej wojny” PPR-owcy chcieli zyskać poparcie społeczne, między innymi z tego powodu w czerwcu 1945 roku Sztab Główny Wojska Polskiego rozważał zaatakowanie Czechosłowacji i zbrojne zajęcie Zaolzia. Innym tego typu przykładem była organizacja w 1947 roku hucznych uroczystości pogrzebowych generała Lucjana Żeligowskiego, który w 1920 roku zajął Wilno.

Celem dalekosiężnym deportacji Ukraińców było nie tyle rozbięcie struktur podziemia, co oczyszczenie terenu pogranicza z ludności ukraińskiej, rozwiązanie kwestii ukraińskiej poprzez wysiedlenie, a następnie asymilację. Mieściło się to w ówczesnej koncepcji budowy Polski bez mniejszości narodowych i służyło również sowieckim interesom (zniszczenie zorientowanych narodowo środowisk ukraińskich blisko granicy ZSRR, Cerkwi Greckokatolickiej (na terenie ZSRR zlikwidowanej w 1946), nurtu ukraińskiego w Cerkwi Prawosławnej, przecięcia podziemi ukraińskiemu dróg kurierskich na Zachód).



**Żołnierze Wojska Polskiego
w lasach koło Duszatyna podczas
akcji „Wisła”. Fot. IPN**

Mit³

Wysiedlenie wsi Wetlina lub Berehy Górne,
28 kwietnia 1947. Fot. archiwum Wojskowego
Instytutu Historycznego w Rembertowie



AKCJA „WISŁA” była konsekwencją zabójstwa generała Karola Świerczewskiego

W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mit ów był traktowany jako niepodważalny fakt. Obecnie, wobec stanu wiedzy na temat przygotowań do akcji „Wisła”, niejasności związanych z okolicznościami śmierci generała oraz ujawnieniu jego rzeczywistej postawy wobec żołnierzy AK, został odłożony do lamusa. Propaganda PRL rozpowszechniała pogląd, że deportacja ludności ukraińskiej to kara za zabicie wiceministra obrony narodowej generała Karola Świerczewskiego. Dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych, po udostępnieniu historykom dokumentów okazało się, że akcję „Wisła” zaplanowano znacznie wcześniej. Idea deportacji pojawiła się w 1945 roku, przygotowania rozpoczęto z początkiem 1947, natomiast generał Świerczewski zginął 28 marca 1947 roku. Być może jego inspekcja w Bieszczadach wiązała się z trwającymi przygotowaniami do akcji „Wisła”. Niestety jego śmierć jest nadal wykorzystywana przez zwolenników poglądu o zagrożeniu Polski i Polaków ze strony UPA (Mit²).

■ **Dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych okazało się, że akcję „Wisła” zaplanowano znacznie wcześniej. Śmierć Świerczewskiego jest nadal wykorzystywana przez zwolenników poglądu o zagrożeniu Polski i Polaków ze strony UPA.**

Mit⁴

Żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa
Wewnętrznego. Fot. Centralne Archiwum
Wojskowe



Przed **AKCJĄ „WISŁA”** był Wołyń

Pod tym stwierdzeniem kryje się pogląd, że gdyby nie mordy na Wołyniu, nie byłoby akcji „Wisła”. Według tej teorii masowe mordy na Polakach ze strony UPA trwały nieprzerwanie aż do 1947 roku (część publicystów twierdzi, że zaczęły się już w 1939!) i dopiero deportacja Ukraińców położyła im kres. Takie przedstawienie sprawy jest wygodne, ponieważ według tej tezy Polacy zawsze będą występować w roli ofiary, natomiast Ukraińcy w roli napastników, niezależnie od miejsca zamieszkania – czy to na Wołyniu, czy w Beskidzie Niskim, czy na Lubelszczyźnie. Deportacja ludności ukraińskiej w 1947 roku jest ukazana jako konieczna, ale humanitarna akcja – Ukraińcy nie zostali wymordowani, a jedynie wysiedleni. Świadomie pomija się przy tym cywilne ofiary po stronie ukraińskiej (zdaniem historyków na terenach obecnej Polski w latach 1939–1947 zginęło ok. 13 tys. Ukraińców). Jeżeli się wspomina o zamordowanych Ukraińcach, to wyłącznie w kontekście tak zwanych akcji odwetowych czy też uderzeń wyprzedzających, które siłą rzeczy rozciągają się na wszystkie akcje wobec Ukraińców, od Wołynia po akcję „Wisła”. Brak przy tym głębszej refleksji nad tym, czy według powszechnie przyjętych norm i zasad życia społecznego (oraz polskiego Kodeksu Karnego) można usprawiedliwiać ślepy (prewencyjny,

■ **Deportacja ludności ukraińskiej w 1947 roku jest ukazana jako konieczna, ale humanitarna akcja — Ukraińcy nie zostali wymordowani, a jedynie wysiedleni. Świadomie pomija się przy tym cywilne ofiary po stronie ukraińskiej (zdaniem historyków na terenach obecnej Polski w latach 1939–1947 zginęło około 13 tys. Ukraińców).**

zastępczy etc.) odwet na kobietach, dzieciach i starcach zbrodnią popełnioną w innym okresie, na innym obszarze.

Elementem konstruującym ten mit jest zbudowany w PRL-owskiej publicystyce twierdzenie, że sotnie UPA operujące w Polsce były tymi, które wskutek działań Armii Czerwonej w 1944 roku zostały wyparte z terenu Wołynia i Galicji Wschodniej na ziemie dzisiejszej Polski. Jest to pogląd bardzo uproszczony, ale wygodny, gdyż stwarza możliwość usprawiedliwienia polskich akcji wobec ludności ukraińskiej na terenie Polski. Oto bowiem z Wołynia przybyły sotnie, które mordowały Polaków, aby zrealizować plan kolejnej rzezi. Część publicystów twierdzi nawet, że UPA w pewnym sensie dokonała „agresji na polskie terytorium”. Należało zatem rozpocząć jej likwidację, aby nie nastąpiła „powtórka Wołynia”. Przemilcza się przy tym niewygodny fakt, że niemal wszystkie sotnie UPA działające po 1945 roku w Polsce rekrutowały się w większości z miejscowych Ukraińców, a wzrost ich liczby był związany z brutalnością ze strony WP i MO w trakcie przesiedleń ludności ukraińskiej w latach 1944–1946 do ZSRR. Pomijanie tego faktu powoduje, że można nazywać polskie akcje przeciwko ludności ukraińskiej w Polsce odwetem lub uderzeniem prewencyjnym. W rzeczywistości to ludność ukraińska na terenie Polski w okresie powojennym żyła w stanie ciągłego zagrożenia. Świadczą o tym badania rzetelnych polskich historyków oraz liczne dokumenty. Jeżeli na Wołyniu i Galicji Wschodniej ofiar wśród ludności cywilnej było zdecydowanie więcej po stronie polskiej, to na terenach dzisiejszej Polski – po stronie ukraińskiej. Zbrojnych akcji przeciwko ukraińskim wsiom, cywilnym mieszkańcom w latach 1944–1947 dokonywały nie tylko oddziały polskiego podziemia (np. w Sahrynie, Piskorowicach, Pawłokomie, Wierzchowinach), ale także Wojsko Polskie, oddziały NKWD, UB, MO i zwykłe bandy rabunkowe. Lista miejscowości, w których doszło w latach

1944–1947 do udokumentowanych zbrodni na ludności cywilnej obejmuje kilkadziesiąt pozycji.

Ludność ukraińska objęta akcją „Wisła” nie miała nic wspólnego z mordami na Wołyniu czy Galicji Wschodniej. Wynika to chociażby z racji zamieszkiwania innego terenu, innej specyfiki relacji polsko-ukraińskich, proporcji narodowych na terytorium pogranicza. Akcja „Wisła” nie była bezpośrednim następstwem Wołynia i nie można jej usprawiedliwiać tamtymi mordami. Karanie i obwinienie całego narodu są potępiane przez wszystkie cywilizowane społeczeństwa.

Deportacja Ukraińców w 1947 roku została przeprowadzona przez władze komunistyczne, w wyniku decyzji Biura Politycznego PPR, a nie legalnych władz kontynuujących państwowość II Rzeczypospolitej. Władze komunistyczne, które zostały Polakom narzucone, wasalizowały Polskę dla potrzeb geopolityki ZSRR. Nie ma żadnych dokumentów, które wskazywałyby, że komuniści decydując się na akcję „Wisła” kierowali się chęcią zemsty za Wołyń. Przeciwnie część historyków dowodzi, iż celem komunistów było legitymizowanie zdobytej władzy przez odwoływanie się do polskiego nacjonalizmu i wrogości do innych narodów. W pierwszych powojennych latach była to wrogość do Niemców, potem do Ukraińców, w latach czterdziestych i sześćdziesiątych do Żydów. Co prawda propaganda wykorzystywała argument „zemsty za Wołyń”, służyło to jednak wyłącznie umocnieniu obrazu Ukraińca-rezuna, absolutnego wroga Polski i Polaków. Celem długofalowym było zdobycie poparcia społecznego w sytuacji utraty na rzecz ZSRR ziem wschodnich II RP, ukrycie faktu podporządkowania się krajowi, który napadł na Polskę 17 września 1939 roku.

■ **Deportacja Ukraińców w 1947 roku została przeprowadzona przez władze komunistyczne w wyniku decyzji Biura Politycznego PPR, a nie legalnych władz kontynuujących państwowość II Rzeczypospolitej. Władze komunistyczne, które zostały Polakom narzucone, wasalizowały Polskę dla potrzeb geopolityki ZSRR.**

Paradoksalnie głosiciele tego mitu w innych przypadkach uznają rządy komunistów za niepolskie, krytykują metody zwalczania przeciwników politycznych i jednocześnie usprawiedliwiają ich działania wobec ludności ukraińskiej, czyniąc z nich obrońców polskiej racji stanu czy integralności terytorialnej państwa. Przemilczają przy tym często fakt, że niejednokrotnie żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i funkcjonariusze UB, którzy przeprowadzali akcję „Wisła”, brali również udział w zwalczaniu polskiego podziemia, „utrwalaniu władzy ludowej”. Przemilczane są również fakty pokazujące, w jaki sposób zwalczano ukraińskie podziemie, że żołnierze i funkcjonariusze państwa dopuszczali się licznych nieulegających przedawnieniu zbrodni wojennych.

Głosiciele tego mitu starają się również uniemożliwić swobodną otwartą debatę na temat polskich koncepcji zwalczania obecności ukraińskiej na pograniczu. Starają się nie dopuścić do dyskusji i oceny koncepcji z 1938 roku umacniania polskości na wschodzie, która zakładała między innymi wysiedlenie świadomych narodowo Ukraińców z terenów województwa lubelskiego, czy też koncepcji polskich środowisk emigracyjnych z początku lat czterdziestych, jeszcze przed apogeum rzezi wołyńskiej z lipca 1943 roku, według których wysiedleniu z terenów państwa polskiego za Zbrucz, po zakończeniu wojny podlegaliby wszyscy Ukraińcy (w II RP ponad 5 mln). W środowiskach kresowych i nacjonalistycznych w Polsce dominuje teza, że to wyłącznie Ukraina nie rozliczyła się ze swoją przeszłością. Rocznicowe dyskusje wokół akcji „Wisła” w 2017 roku dowodzą czegoś wręcz przeciwnego.

■ **Przemilczany jest fakt, że niejednokrotnie żołnierze KBW i funkcjonariusze UB, którzy przeprowadzali akcję „Wisła”, brali również udział w zwalczaniu polskiego podziemia, „utrwalaniu władzy ludowej”. Pomijane są również fakty pokazujące, w jaki sposób zwalczano ukraińskie podziemie, że żołnierze i funkcjonariusze państwa dopuszczali się nieulegających przedawnieniu zbrodni wojennych.**

NASZE ZADANIA:

1. Wytępić bezwzględnie ostatnie pozostałości band U. P. A. (Ukraińska Powstańcza Armia).

U. P. A. (banderowcy), dawni sprzymierzeńcy Hitlera byli, członkowie hitlerowskiej dywizji „SS Galizien“ i oddziałów zdrajcy Własow; ukraińscy faszyci, zięjący nienawiścią do Polski i Z. S. R. R.

Na terenie jednego tylko powiatu sanockiego:

- wymordowali ponad 600 mieszkańców,
- spalili około 3.000 osiedli wiejskich,
- zrabowali dobytek ludności polskiej na 10.000.000 zł. (wartości przedwojennej).

Banderowcy chcą oderwać od Polski pold.-wsch. powiaty i stworzyć z nich faszystowskie państwo, które oni nazywają „Samostijna Ukraina“.

Dlatego też każdy żołnierz, który chce, by w kraju zapanował ostatecznie ład i porządek, by ustały mordy i grabieże, by szybciej odbudował się zniszczony nasz kraj, powinien z całych sił zwalczać faszystowskich bandytów.

To jest twoim obowiązkiem, tego wymaga interes Polski — interes całego Narodu.

ŻOŁNIERZU!

Pamiętaj! Musisz oczyścić pold.-wsch. powiaty Polski z resztek band U. P. A.

Twoim obowiązkiem jest zniszczenie wroga, który morduje, rabuje i pali mienie Twoich współobywateli.



Mit⁵

Żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa
Wewnętrznego. Fot. Centralne Archiwum
Wojskowe



Tylko wysiedlenie Ukraińców mogło **POŁOŻYĆ KRES DZIAŁALNOŚCI UPA**

Mit ten zakłada, że nie było innej możliwości zlikwidowania UPA w Polsce, jak tylko poprzez zniszczenie jej zaplecza. Ma on na celu usprawiedliwienie zastosowania odpowiedzialności zbiorowej wobec ogółu ludności. Z tego powodu kreuje się obraz jakoby wszyscy „Ukraińcy wspierali działalność podziemia”.

Istotnie setnie UPA składały się z miejscowych Ukraińców. Ich rozwój nastąpił po rozpoczęciu deportacji ludności ukraińskiej do ZSRR. Nie udało się im całkowicie sparaliżować deportacji Ukraińców z Polski do ZSRR – z liczby 700 tys. Ukraińców w 1944 roku wysiedlono około 500 tys. osób. Zakończenie akcji wysiedleńczej przyniosło ze sobą również zmniejszenie akcji skierowanych przeciwko pozostałej na miejscu ludności ukraińskiej. W zasadzie zapanował względny spokój, gdyż wojsko zaangażowano w agitację wyborczą, fałszowanie wyników referendum 1946 i wyborów w styczniu 1947 roku. Dokumenty oraz wspomnienia z tamtego okresu wskazują, że ludność była już wyczerpana konfliktem. Osłabienie morale części partyzantów spowodowało, że zaczęto rozważać konieczność wyprowadzania oddziałów na Zachód lub na sowiecką Ukrainę. Władze komunistyczne mogły wykorzystać tę sytuację do zlikwidowania partyzantki bez uciekania się do wysiedlenia. Na Ukrainie, gdzie UPA miała szerokie poparcie ludności, była znacznie liczniejsza i operowała na terenie nieporównywalnie bardziej zagęszczonym niż

■ Dokumenty oraz wspomnienia z tamtego okresu wskazują, że ludność była już zmęczona konfliktem i chciała normalnie żyć. Osłabienie morale części partyzantów spowodowało, że zaczęto rozważać konieczność wyprowadzania oddziałów na Zachód lub na Ukrainę.

w Polsce, NKWD doprowadził do rozbicia partyzantki ukraińskiej. Metodą walki było nasycenie terenu wojskiem przy jednoczesnym przeczesywaniu terenu i prowadzeniu głębokiego rozpoznania. Wysiedlenia ludności dotyczyły w pierwszej kolejności rodzin członków OUN, UPA oraz współpracowników i miały jedynie charakter pomocniczy. Władze sowieckie zastosowały zmasowaną propagandę oraz inicjowały zmiany w strukturze gospodarczej zajętych regionów. Tak też można było uczynić w Polsce, czego dowodem jest likwidacja przez władze komunistyczne nieporównywalnie silniejszych oddziałów i struktur polskiego podziemia narodowego. W walce z oddziałami Narodowego Związku Wojskowego nie stosowano wysiedlenia ludności cywilnej i zasady odpowiedzialności zbiorowej. Deportacja całej ludności ukraińskiej wynikała z ówczesnej polityki narodowościowej, której celem było zbudowanie jednonarodowej Polski. Tym należy tłumaczyć, że jeszcze w 1950 roku wysiedlano ludność z powiatów Nowy Targ i Chełm, oraz przygotowania do kolejnego wysiedlenia planowanego w 1952 roku. O politycznej składowej zaświadcza również fakt, że w ramach przygotowań do referendum 30 czerwca 1946 roku jedno z przygotowanych haseł (w ostatecznym rezultacie nieupublicznione) brzmiało: „3 X «tak» — to Polska bez mniejszości narodowych”. Zdaniem badaczy okresu powojennego słowo „naród” i uczucia narodowe Polaków były w latach 1944–1947 w propagandzie komunistycznej cynicznie nadużywane.

Także militarny aspekt akcji „Wisła” nie jest tak jednoznaczny. Oddziały UPA przetrwały wysiedlenie. Najbardziej osłabione kurenie „Rena” i „Bajdy” rozformowano, a oddziały skierowano do zachodnich stref okupacyjnych w Niemczech i na Ukrainę. Oddziały z kurenia „Zalizniaka” skierowano na Zachód. We wrześniu

■ W walce z oddziałami Narodowego Związku Wojskowego nie stosowano wysiedlenia ludności cywilnej i zasady odpowiedzialności zbiorowej. Deportacja całej ludności ukraińskiej wynikała z ówczesnej polityki narodowościowej, której celem było zbudowanie jednonarodowej Polski.

1947 roku rozwiązano kureń „Berkuta”. W terenie pozostały dobrze zakonspirowane grupy, których zadaniem było utrzymywanie kanałów łączności z Zachodem. Walki z resztkami UPA trwały jeszcze do jesieni 1948 roku. W ramach tego mitu całkowicie pomija się fakt, że wysiedlano nie tylko Ukraińców, ale również osoby o nieukształtowanej świadomości narodowej (Rusinów), Romów, Polaków oraz rodziny mieszane.



Święto młodzieży we wsi
Zawyszeń, 1939



Mit⁶

Wysiedlenie, 1947



Przesiedlenie Ukraińców było konieczne do normalnego **FUNKCJONOWANIA GOSPODARKI**

Mit ten zakłada, że bez deportacji Ukraińców gospodarka Polski nie mogłaby normalnie funkcjonować. Zapomina się przy tym, że w osiągnięciu celu, jakim było „ostateczne rozwiązanie problemu ukraińskiego”, władze nie liczyły się z kosztami. Wydatki związane z przeprowadzeniem akcji „Wisła”, zniszczenie i wyludnienie terenów południowo-wschodniej Polski (znaczną część wsi i obszarów uprawnych zarosła lasem), potrzeba udzielenia pomocy materialnej Ukraińcom w nowym miejscu osiedlenia (w tym, przyznane po 1956 kredyty w celu zatrzymania Ukraińców na ziemiach zachodnich i północnych) pociągnęły za sobą ogromne wydatki, które można było przeznaczyć na odbudowę kraju.

Ogółem od 28 kwietnia do 15 sierpnia 1947 roku z terenu trzech województw Polski południowo-wschodniej, to jest 22 powiatów, na ziemię północną i zachodnią przesiedlono 140 tys. Ukraińców obywateli polskich. Deportowanych osiedlono w rozproszeniu na terenie dziewięciu województw, 71 powiatów. Wysiedlono 33 tys. rodzin z 1244 miejscowości (w tym z dawnego województwa rzeszowskiego 85 tys. ludzi, lubelskiego — 44 728, krakowskiego — 10 510).

Także nadzór ze strony UB, następnie Służby Bezpieczeństwa, nad rozproszoną mniejszością ukraińską w latach 1947–1990, ciągle tropienie

■ Wydatki związane z przeprowadzeniem akcji „Wisła”, zniszczenie i wyludnienie terenów południowo-wschodniej Polski (znaczną część wsi i obszarów uprawnych zarosła lasem), potrzeba udzielenia pomocy materialnej Ukraińcom w nowym miejscu osiedlenia (w tym, przyznane po 1956 kredyty w celu zatrzymania Ukraińców na ziemiach zachodnich i północnych) pociągnęły za sobą ogromne wydatki, które można było przeznaczyć na odbudowę kraju.

„ukraińskiego nacjonalizmu” wymagały zaangażowania niemałych środków z budżetu państwa. Na obszarach, które zamieszkiwali Ukraińcy, a po 1956 roku powstawały struktury Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz obu cerkwi, cała rzesza funkcjonariuszy bezpieczeństwa, MO oraz płatnych agentów musiała być zatrudniona „na odcinku ukraińskim”.

Do tego należy doliczyć również koszty, jakie pochłonęła powtórna kolonizacja zdewastowanych terenów, z których wysiedlono Ukraińców. W rzeczywistości wysiedlenie zniszczyło gospodarkę Bieszczad. Z racji tego, że Ukraińcy byli większością na terenie dawnego powiatu leskiego (stanowili ponad 90% ludności) po akcji „Wisła” na tym obszarze stale brakowało rąk do pracy. Do budowy dróg, pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, gospodarstwach leśnych, zakładach przemysłowych władze zmuszone były angażować wojsko, więźniów, przyciągać ulgami i kredytami osadników i robotników z innych regionów kraju.

■ **Do budowy dróg, pracy w PGR-ach, gospodarstwach leśnych, zakładach przemysłowych władze zmuszone były angażować wojsko, więźniów, przyciągać ulgami i kredytami osadników i robotników z innych regionów kraju.**

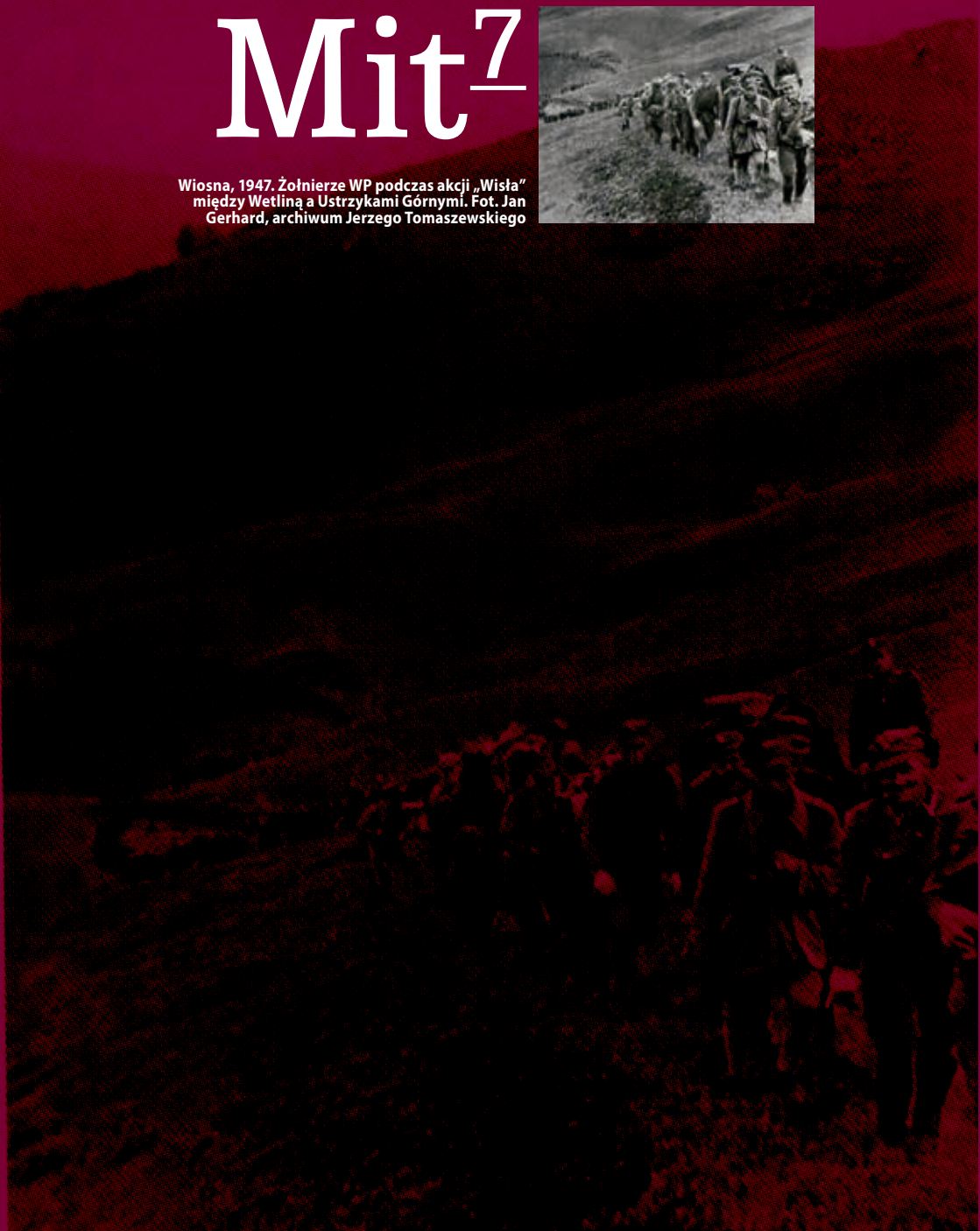


Ukraińskie ofiary pacyfikacji wsi
Wierzchowiny (woj. lubelskie),
1945. Fot. Centralne Archiwum
MSWiA (przechowywane w IPN)



Mit⁷

Wiosna, 1947. Żołnierze WP podczas akcji „Wisła”
między Wetliną a Ustrzykami Górnymi. Fot. Jan
Gerhard, archiwum Jerzego Tomaszewskiego



W czasie **AKCJI „WISŁA”** nie było ofiar śmiertelnych

Na tle skali ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu akcja „Wisła” ma jawić się jako zło konieczne, ale przeprowadzone w sposób humanitarny. Czy tak było w rzeczywistości? Nie chodzi tutaj o porównanie liczby ofiar na Wołyniu, lecz zaprzeczenie mitowi. Na dzień dzisiejszy trudno jest określić ostateczną liczbę ofiar. Ze wspomnień wysiedleńców wynika, że w trakcie wysiedlania i konwojowania ludności na ziemie zachodnie i północne były ofiary śmiertelne wskutek zabójstw, pobić, tortur i stresu. Potwierdzają to dokumenty.

W obozie w Jaworznie, w którym Ukraińców osadzano od maja 1947 roku, życie straciło co najmniej 161 osób. Część więźniów zmarła po zwolnieniu z obozu. Inni w wyniku tortur całe życie zmagali się z chorobami. W trakcie podróży do nowego miejsca osiedlenia zmarło przynajmniej 27 osób. Nie można ustalić dokładnie liczby osób zakatowanych, tych, które doznały trwałego uszczerbku na zdrowiu podczas przesłuchań, zabitych w trakcie wysiedlenia — w celu uniknięcia odpowiedzialności zazwyczaj traktowano je jako członków podziemia ukraińskiego. Dane wojskowe mówią o 663 zabitych i skazanych na śmierć członków UPA. Z działalności sądu Grupy Operacyjnej „Wisła” wynika, że na śmierć skazano 173 osoby (zdaniem badaczy procent skazanych Ukraińców był znacznie wyższy niż procentowy udział Ukraińców do ogółu społeczeństwa). W przypadku

■ **Dane wojskowe mówią o 663 zabitych i skazanych na śmierć członków UPA. Z działalności sądu GO „Wisła” wynika, że na śmierć skazano 173 osoby (zdaniem badaczy procent skazanych Ukraińców był znacznie wyższy niż procentowy udział Ukraińców do ogółu społeczeństwa).**

części osób skazanych zasadne jest podejrzenie, iż doszło do tak zwanych zbrodni sądowych. Za przykład może posłużyć wyrok w sprawie 22-letniej Rozalii Mińko ze wsi Stańkowa (powiat Lesko), skazanej 16 maja 1947 roku w Sanoku na karę śmierci za to, że pełniła funkcję łączniczki oraz zbierała zioła, z których wyrabiano lekarstwa dla chorych i rannych żołnierzy UPA. Rozalię Mińko pochowano w bezimiennej zbiorowej mogile we wsi Liszna, ekshumowano w 1992 roku.

Do ofiar należy zaliczyć także nieustaloną liczbę osób, które zginęły w trakcie akcji wojskowych dokonywanych w przededniu akcji „Wisła” oraz które w wyniku zadziałania różnorodnych czynników (chorób, rozłąki z rodziną) zmarły zaraz po osiedleniu na ziemiach zachodnich i północnych. W badaniach nad skutkami długotrwałego stresu spowodowanego uczestnictwem w tragicznych zdarzeniach historycznych funkcjonuje pojęcie syndromu wypędzenia, to jest chorób psychicznych i psychofizycznych spowodowanych przebywaniem w stałej opresji, gwałtownym pozbawieniem domu rodzinnego, przemieszczeniem pod przymusem w inne miejsce. Ludność ukraińska zamieszkująca tereny obecnej Polski przynajmniej od 1944 roku funkcjonowała w warunkach stałego zagrożenia (stresu), była poddana różnym formom agresji ze strony uzbrojonych członków zbrojnych formacji czy też zwyczajnych bandytów. Od rozpoczęcia przymusowych przesiedleń do ZSRR całe wsie zmuszone były do ukrywania się w lesie, porzucania dobytku. Tysiące Ukraińców z terenu Bieszczad było na przykład zmuszonych do ucieczki przed terrorem WP na teren Czechosłowacji. Zabójstwa, tortury, publiczne egzekucje, zbrodnicze podpalenia, wrogość w nowym miejscu osiedlenia wywoływały traumę nie tylko wśród bezpośrednich uczestników wydarzeń, ale ich dzieci i wnuków. Kampania nienawiści

■ Około 20 tys. Ukraińców z terenu Bieszczad było np. zmuszonych do ucieczki przez terrorem WP na teren Czechosłowacji. Zabójstwa, tortury, publiczne egzekucje, zbrodnicze podpalenia, wrogość w nowym miejscu osiedlenia wywoływały traumę nie tylko wśród bezpośrednich uczestników wydarzeń, ale ich dzieci i wnuków.

i antyukraińska propaganda w sposób szczególny dotknęły osoby, które po odwilży 1956 roku postanowiły powrócić do swych dawnych siedzib. W rezultacie doświadczenia stałej opresji, kampanii nienawiści większość z około 20 tys. tych, którzy powrócili wyrzekło się swojej narodowości. Częściowym dowodem spustoszenia, jakie przyniosła akcja „Wisła” oraz antyukraińska propaganda czasów PRL, są rezultaty Spisu Powszechnego z 2002 i 2011 roku. Po kilkudziesięciu latach od deportacji z około 140 tys. wysiedlonych Ukraińców do swej narodowości przyznało się około 31 tys.



**Biskup Josafat Kocyłowski wśród
mieszkańców wsi Terka, lipiec
1938. Fot. archiwum Związku
Ukraińców w Polsce**



Mit⁸

Słup narożny i mur ogrodzenia Centralnego Obozu
Pracy w Jaworznie (po 1956)



W **OBOZIE W JAWORZNIE** osadzono tylko osoby związane z UPA

Mit ten zakłada, że nie ma niewinnych, skrzywdzonych Ukraińców.

Członków podziemia ukraińskiego, po zatrzymaniu i przesłuchaniu, oddawano do dyspozycji prokuratury i sądu. Osoby, które podejrzewano o współpracę z podziemiem lub o to, że posiadają na ten temat jakąś wiedzę, kierowano do obozu koncentracyjnego w Jaworznie (w okresie II wojny światowej była to filia KL Auschwitz). Osadzono w nim bez wyroku sądowego około 3800 osób. W rzeczywistości wśród więźniów oprócz mężczyzn znalazło się około ośmiuset kobiet (w tym około osiemdziesięciu w ciąży), kilkanaścioro dzieci, ponad stu starców i kalek. Byli wśród nich także Polacy. Wśród więźniów było też 27 duchownych (22 grekokatolickich i pięciu prawosławnych). Wśród osadzonych znaleźli się również byli żołnierze WP z kampanii wrześniowej 1939 roku, żołnierze Armii Czerwonej (tzw. ochotnicy z Łemkowszczyzny), żołnierze WP (niektórzy z nich zdobywali Berlin). Za drutami Jaworzna znaleźli się też byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych i więzień, a nawet około 70-letni duchowny więziony w okresie I wojny światowej w austro-węgierskim obozie koncentracyjnym Talerhof k. Gratzu.

W Jaworznie osadzano także osoby, które po wysiedleniu powróciły na ziemie rodzinne, by zebrać plony (mało brakowało, a do obozu trafiłby malarz Epifaniusz Drowniak, zwany w PRL

■ **W Jaworznie osadzono bez wyroku sądowego około 3800 osób. Wśród więźniów oprócz mężczyzn znalazło się ok. ośmiuset kobiet (w tym około osiemdziesięciu w ciąży), kilkanaścioro dzieci, ponad stu starców i kalek.**

Nikiforem Krynickim, wielokrotnie powracający z deportacji do Krynicy).

W wyniku wymyślnych tortur fizycznych i psychicznych, antyсанitarnych warunków przebywania (uznanych w rezultacie śledztwa Instytutu Pamięci Narodowej za zbrodnie przeciwko ludzkości) życie straciło co najmniej 161 osób. Około 560 oskarżono o współpracę z podziemiem ukraińskim i sądownie skazano. Pozostałych więźniów kolejno zwalniano. Do obozu trafiało bardzo wiele ofiar fałszywych oskarżeń ze strony sąsiadów, nadgorliwości funkcjonariuszy UB, błędów popełnianych przy deportacji (np. niepoprawnie zapisanego nazwiska), antyukraińskiej psychozy. Sam fakt bycia duchownym, nauczycielem, społecznym aktywistą, uczniem ukraińskiego gimnazjum w Krynicy powodowały, że dana osoba mogła znaleźć się za drutami obozu, być poddawana brutalnym przesłuchaniom przez funkcjonariuszy grupy śledczej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Twierdzenie zatem, że w obozie w Jaworznie osadzono wyłącznie „banderowców” mija się z ustaleniami śledztwa IPN, badaniami i publikacjami licznych polskich historyków. Głoszenie tezy o winie wszystkich aresztowanych jest zaprzeczeniem w sposób bezpośredni zasady domniemanej niewinności oraz kwestionowaniem działań rządu demokratycznej po 1989 roku Polski, który zdecydował w 2004 roku o wypłacie rent specjalnych byłym więźniom Jaworzna osadzonym w obozie bez wyroków sądowych.

■ Do obozu trafiały ofiary fałszywych oskarżeń ze strony sąsiadów, nadgorliwości funkcjonariuszy UB, błędów popełnianych przy deportacji (np. niepoprawnie zapisanego nazwiska), antyukraińskiej psychozy.



Zaświadczenie o zwolnieniu
z obozu w Jaworznie wydane
Eugonii Terleckiej.
Fot. z archiwum ZUWP

Wojskowa Prokuratura
Rejonowa
w Krakowie.

dnia

31.5.48.

ZAŚWIADCZENIE Nr. 102202

Zaświadcza się, że Ob.

Terlecka.

Eugenia z Janu

urodz.

13.5.1927. w Ławarka.

został w dniu dzisiejszym zwolniony z aresztu,
z dyspozycji Wojskowej Prokuratury Rejonowej
w Krakowie. — Wymieniony(a) udaje się do
miejsca swego stałego zamieszkania.



Prokurator w.s.k. Prok. Rej.
Kraków

(-) Karlina ppk.

Mit⁹

Akcja „Wisła”. Żołnierze WP w Woli Michowej.
Fot. IPN



AKCJA „WISŁA” oznaczała „skok cywilizacyjny” dla Ukraińców

Mit ten głosi, że ludność ukraińską osiedlono na ziemiach o wyższym rozwoju cywilizacyjnym. Ukraińcy nie powinni zatem narzekać, gdyż otrzymali lepsze murowane domostwa i wyposażone w maszyny gospodarstwa. Tym sposobem miał się dokonać awans cywilizacyjny przesiedleńców.

Pogląd taki trąci rasizmem, gdyż mowa jest o cywilizacji wyższej i niższej. Jest krzywdzący dla Ukraińców, ale także dla przybyłych ze wschodu Polaków. Polacy z województw tarnopolskiego i wołyńskiego też trafiali do lepiej zurbanizowanych miast Dolnego Śląska, Szczecina czy Olsztyna, otrzymali lepiej wyposażone gospodarstwa. Nie umniejsza to jednak poczucia krzywdy czy żalu za utraconą ojcowizną. Do tego część Ukraińców na ziemiach rodzinnych posiadała rozbudowane gospodarstwa rolne, zakłady rzemieślnicze dzięki między innymi wyjazdom w latach II RP do pracy do USA i Kanady, czy też pomocy rodzinnej. W wyniku deportacji tracili dorobek często wielu poprzednich pokoleń.

Faktem jest, że na ziemiach zachodnich i północnych warunki życia były inne, ale wynikały one z miejscowych uwarunkowań. W rzeczywistości w następstwie przesiedleń Ukraińcy tracili nieraz mienie o znacznej wartości (las, młyny, mieszkańcy miasteczek — kamienice). Państwo skonfiskowało majątek organizacji społecznych (spółdzielni, muzeów, bibliotek, domów ludowych, sierocińców, zbiory biblioteczne

■ Część Ukraińców posiadała rozbudowane gospodarstwa rolne, zakłady rzemieślnicze dzięki m.in. wyjazdom w latach II RP do pracy do USA i Kanady, czy też pomocy rodzinnej. W wyniku deportacji przepadał dorobek wielu pokoleń Ukraińców.

i muzealne). Ludności ukraińskiej przydzielono na tak zwanych ziemiach odzyskanych budynki murowane, ale najczęściej w stanie niepozwalającym na zamieszkanie. Ukraińców przesiedlono na ziemie zachodnie i północne w momencie, kiedy proces zasiedlania tych ziem był zakończony. Siłą rzeczy przydzielono im najbardziej zrujnowane gospodarstwa, gdyż lepsze wcześniej zajęli Polacy. Polscy sąsiedzi, szabrownicy (dla tych pierwszych była to rzecz naturalna, a nawet w jakiejś mierze usprawiedliwiona) оголоци gospodarstwa z wyposażenia, w tym narzędzi i maszyn rolniczych. Wiele domostw wymagało remontu. Z urzędowych dokumentów wynika, że w ówczesnym województwie szczecińskim na 9800 zajętych gospodarstw około 7450 było poważnie zniszczonych, w tym blisko 3 tys. wymagało odbudowy; w województwie olsztyńskim na przydzielone 14 tys. gospodarstw 10 tys. wymagało poważnego remontu; w województwie wrocławskim Ukraińców umieszczono w zabudowaniach zniszczonych w 50–70%. Siłą rzeczy przydzielono im gorszą ziemię. Ci, którzy trafili do majątków (późniejsze PGR-y) nie otrzymali mienia zastępczego i do dnia dzisiejszego ponoszą konsekwencję decyzji z 1947 roku. Sytuacja aprowizacyjna ludności w nowym miejscu osiedlenia była niejednokrotnie bardzo trudna. W 1947 roku przed wieloma osobami pojawiło się widmo głodu. Dlatego władze były zmuszone udzielić im pomocy, zwłaszcza żywnościowej. Dopiero pomoc materialna przyznana ludności ukraińskiej i autochtonicznej w latach 1956–1960 poprawiła jej stan materialny.

Po wysiedleniu ludności ukraińskiej w dużym stopniu zniszczeniu uległa specyficzna kultura materialna pogranicza polsko-ukraińskiego, rozerwane zostały więzi społeczne i rodzinne oraz

■ **Ukraińców przesiedlono na ziemie zachodnie i północne w momencie, kiedy proces zasiedlania tych ziem był zakończony. Siłą rzeczy przydzielono im najbardziej zrujnowane budynki, gdyż lepsze wcześniej zajęli Polacy. Polscy sąsiedzi, szabrownicy (dla tych pierwszych była to rzecz naturalna, a nawet w jakiejś mierze usprawiedliwiona) оголоци gospodarstwa z wyposażenia, w tym narzędzi i maszyn rolniczych. Domostwa wymagały remontu.**

sąsiedzkie. Opuszczone cerkwie wraz z wyposażeniem często świadomie dewastowano lub skazano na zniszczenie. Polityka władz oraz często podejście nowych mieszkańców doprowadziły do utraty bogactwa wynikającego z wielowiekowego współistnienia na terenach pogranicza różnych kultur. W wielu wsiach i miastach pogranicza prawie całkowicie starto z krajobrazu materialne dowody obecności Ukraińców (np. w Lesku czy Radymnie).

Związek Ukrainek ze wsi Dłużniów
w powiecie hrubieszowskim



ГОЮ.З УКРАІНОК В ДОВЖНЕРІ

Mit¹⁰



Akcja „Wisła”, 1947, stacja załadowcza



NEGATYWNY STOSUNEK POLAKÓW do ludności ukraińskiej był spowodowany jej masowym poparciem dla ukraińskiego podziemia, UPA

Mit ten pomija fakt istnienia na terenie powojennej Polski innych niż OUN i UPA struktur ukraińskich, które szukały porozumienia z władzami, możliwości pozostania w Polsce, zachowania szkolnictwa, organizacji społecznych itp. Władze odrzuciły tę możliwość dążąc do pozbycia się Ukraińców z Polski poprzez wysiedlenia do ZSRR, a po częściowym fiasku tej operacji, do przymusowego rozproszenia i asymilacji.

Mit ten pozwala pominąć fakt, przynajmniej od XIX wieku, rywalizacji na pograniczu pomiędzy polskim i ukraińskim ruchami narodowymi oraz nacjonalizmami. Według tego mitu nie istniał i nie istnieje problem polskiego nacjonalizmu oraz powojennej totalnej antyukraińskiej propagandy. Pomija się fakt, iż stereotyp Ukraińca zaczął kształtować się już pod koniec XIX wieku. Ukraińcom odmawiano prawa do bycia narodem, posiadania własnej kultury, oskarżano o niezdolność do tworzenia państwa oraz zbrodnicze instynkty. Propaganda PRL odwoływała się zarówno do historycznych kalek, na przykład o odwiecznym sojuszu Ukraińców z Niemcami czy Austriakami, aż po zarzuty odnośnie masowego udziału w Holokauście i kolaboracji z nazistami. W celu umocnienia się na terenie dawnego pogranicza rozwijano kult generała Karola Świerczewskiego (pomniki, nazywanie ulic jego imieniem), w masowych nakładach wydawano antyukraińską literaturę, w tym wielokrotnie wznawianymi i wydawanymi

■ **Stereotyp Ukraińca zaczął kształtować się już pod koniec XIX wieku. Ukraińcom odmawiano prawa do bycia narodem, posiadania własnej kultury, oskarżano o niezdolność do tworzenia państwa oraz zbrodnicze instynkty.**

w ogromnych nakładach „Łunami w Bieszczadach” Jana Gerharda. Ukraińców, którym udało się uniknąć wysiedlenia bądź powrócić na ziemię rodzinne, oraz zamieszkałych w północnej i zachodniej Polsce, poddano ścisłemu nadzorowi ze strony SB, MO, Wojsk Ochrony Pogranicza, przy cieniu podejrzenia oskarżano o nacjonalizm, szykanowano. Reglamentując liczbę polskiej literatury wspomnieniowej i publikacji z okresu II wojny światowej dotyczącej Wołynia i Galicji Wschodniej władze komunistyczne stworzyły z terenu pogranicza coś na kształt substytutu kresów. Co ciekawe podobny trend jest zauważalny również obecnie. Na terenie województw podkarpackiego i lubelskiego, często na oficjalnym poziomie, upamiętnia się polskie ofiary Wołynia, unikając przy tym odniesień do lokalnej historii, a tym bardziej upamiętniania ukraińskich ofiar, które zginęły z rąk polskich formacji.

Obrazy zagrożenia ze strony nacjonalizmu ukraińskiego, UPA, rzezi na Wołyniu były przenoszone na teren Bieszczad, Nadsania. Dowodem są chociażby filmy „Ogniomistrz Kaleń”, „Zerwany most”, „Wilcze echa”, wydawana wielokrotnie w masowych nakładach powieść „Łuny w Bieszczadach”, lektura szkolna Wandy Żółkiewskiej „Ślady rysich pazurów”, literatura popularna (np. z serii „Żółty Tygrys”), artykuły w prasie. Tego typu polityka oraz działania SB, lokalnej administracji, zdarzało się, że także duchowieństwa rzymskokatolickiego, budowały wrogi stosunek do wszystkiego co ukraińskie. Bywa, iż wrogość ta jest odczuwalna do dnia dzisiejszego i to ze strony ludności przybyłej na te tereny po 1947 roku z innych regionów Polski, niedoświadczonej traumą konfliktu polsko-ukraińskiego.

■ Obrazy zagrożenia ze strony nacjonalizmu ukraińskiego, UPA, rzezi na Wołyniu były przenoszone na teren Bieszczad, Nadsania. Dowodem są chociażby filmy „Ogniomistrz Kaleń”, „Zerwany most”, „Wilcze echa”, wydawana wielokrotnie w masowych nakładach powieść „Łuny w Bieszczadach”, literatura popularna (np. z serii „Żółty Tygrys”), artykuły w prasie.



Dzieci z Chełmszczyzny

Mit¹¹

Ukrainka przesiedlona na ziemie zachodnie.
Fot. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze



Gdyby nie **AKCJA „WISŁA”** na pograniczu polsko-ukraińskim miałyby miejsce takie wydarzenia jak w latach dziewięćdziesiątych XX wieku na Bałkanach

Mit ten odwołuje się do fałszywego widzenia Ukraińców jako monolitu kierowanego i kontrolowanego przez „demonicznych” nacjonalistów. W rzeczywistości ludność ukraińska na pograniczu, przed kwietniem 1947 roku, nie była jednolita pod żadnym względem – językowym, wyznaniowym, tożsamości narodowej, orientacji politycznych, rozwoju życia społecznego, struktury społecznej. Na obszarze pogranicza tylko na terenie powiatu leskiego Ukraińcy dominowali pod względem liczebności. Na innych obszarach rzadko przekraczali 50% ludności. Dodajmy, że po wysiedleniu na Ukrainę Radziecką liczba Ukraińców w Polsce zmniejszyła się o około 2/3. W wielu środowiskach występowały małżeństwa mieszane, niekonfliktowe relacje. W warunkach dominacji państwa, Kościoła rzymskokatolickiego, polskiej kultury masowej, szkoły, armii, presji otoczenia oraz w wyniku procesów migracji do miast, Ukraińcy, obywatele PRL, podlegaliby naturalnej asymilacji – nawet pozostając na ziemiach rodzinnych. Argument jugosłowiański służy apologetom akcji „Wiśła” jako usprawiedliwienie deportacji *ex post*. W wielu krajach europejskich – Słowacji, Rumunii, Niemczech – dawne konfliktowe pogranicza są dzisiaj przykładem pokojowej koegzystencji przedstawicieli dawniej zwaśnionych narodów. Ten mit, w pewnym sensie, ukazuje inny problem – istnienie wśród części polskiego społeczeństwa modelu polskości, postrzeganej jako obłożonej twierdzy.

Propagatorzy tego mitu odwołują się do narodowych lęków sugerując również, że gdyby nie nastąpiła całkowita deportacja

ludności ukraińskiej z Chełmszczyzny, Nadsania, Łemkowszczyzny, to Ukraina upomniałaby się o te ziemie po odzyskaniu niepodległości. Państwo ukraińskie ani żadna licząca się ukraińska siła polityczna, nie wysuwały i nie wysuwają roszczeń terytorialnych wobec Polski, jak również Rosji, Białorusi, Słowacji, Rumunii czy Węgier, gdzie istnieją pokaźne skupiska mniejszości ukraińskiej na terenach przygranicznych. Trwałość obecnego systemu granic w Europie leży przede wszystkim w interesie Ukrainy, która jest zagrożona przez politykę Rosji, od wieków wykorzystującej wobec sąsiadów argument zamieszkiwania na jej terytoriach ludności rosyjskojęzycznej czy narodowości rosyjskiej. Aneksja Krymu przez Rosję, destabilizacja sytuacji w części obwodów donieckiego i ługańskiego oraz wcześniejsze działania na przykład w Estonii są tego dowodem. Obawy, że kilkudziesięciotysięczna mniejszość ukraińska w Polsce mogłaby stanowić zagrożenie dla integralności terytorialnej prawie 40-milionowego państwa polskiego, członka Unii Europejskiej oraz NATO, są jedynie dowodem żywotności fobii wobec Ukraińców i Ukrainy. Trudno także znaleźć racjonalne przyczyny, dla których w latach czterdziestych i obecnie mniejszość ukraińska w Polsce miałaby dążyć do zmian granic. Nie jest nadużyciem stwierdzenie, że dominującą była w okresie powojennym i jest obecnie postawa obywatelskiej i państwowej lojalności. Uogólnienie sytuujące Ukraińców, obywateli Polski, jako nieprzejeźdźniętych wrogów państwa i narodu polskiego jest jednym z zakorzenionych stereotypów i uproszczeń. Do dnia dzisiejszego stygmatyzuje ono społeczność ukraińską. Jest ono obecne zwłaszcza na terenach, skąd w latach czterdziestych masowo deportowano Ukraińców.

ROMAN DROZD

PIOTR TYMA

KWIECIEŃ 2017 ROKU

Komitet Honorowy Społecznych Obchodów 70. Rocznicy **AKCJI „WISŁA”**

Związek Ukraińców w Polsce



Homo Faber

Wsparcie:



Ambasada
Ukrainy
w
Rzeczypospolitej
Polskiej



SAS



Tyrsa sp. z o.o.

[pra
cow
nia
wydawnicza]

Dofinansowano ze środków Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

